

# TYDZIEŃ.

TYDZIEŃ wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami, wrazie potrzeby, dwa razy tygodniowo—we wtorek i piątek.

**Treść:** Buletyn.—Album Kopernika.—Wiadomości miejscowe.—Kronika miasta przez *L. R.*—Obecny stan lasów w naszej gubernii przez *A. S.* (dokończenie).—O podziale pracy—odczyt *J. M. Kamińskiego.*—Licytacje.—Sprawozdanie handlowe.—Ceny i kursa.—Ogłoszenia.

## BULETYN

O STANIE ZDROWIA

JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI.

Z Petersburga 28 grudnia

Warszawa. Do Namieśnika.

Buletyn z 28 grudnia. JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ przez całą noc spał bardzo dobrze, temperatura ciała dziś rano prawie normalna  $37\frac{2}{10}$ , puls 82. Ogólny stan bardzo zadawalniający.

(D. W.)

Timaszew.

We środę dnia 8 stycznia, odprawionem zostało w kościele parafialnym w m. Petrkowie, nabożeństwo, zakupione przez urzędników Rządu gubernialnego na uproszenie szczęśliwego powrotu do zdrowia JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA NASTĘPCY TRONU.

— Na mocy Najwyższego Manifestu z dnia 16 list pada 1872 r., pobór wojskowy zaczyna się w Królestwie Polskiem, równie jak w Cesarstwie 15 (27) stycznia r. b., ukończy zaś 15 (27) lutego t. r.—Do wyłączenia od powinności zaciągowej, pomiędzy innymi nie mają prawa: neofici, pocztynioni, osoby, które weszły do zakładów górniczych rządowych lub prywatnych, oraz niezostający w służbie rządowej etatowej architektki, miernicy, rzeźbiarze, malarze i mechanicy, tudzież artyści teatrów warszawskich; przy czem z pomiędzy ludności górniczej Królestwa Polskiego powołują się do konskrypcji tylko 21-letni.

Pragnący uwolnić się od powinności zaciągowej płacić mają skarbowi po 800 rs. Ponieważ pobór musi być poprzedzonym przez losowanie, przeto podług ogłoszenia zamieszczonego w numerze 50 dziennika gubernijnego z r. 1872, losowanie rozpocznie się w gubernii petrkowskiej w dniu 11 (23) stycznia r. b., mianowicie:

W powiecie Petrkowskim zaczyna się 11 (23) stycznia  
 „ Bendinśkim 12 (24) stycznia  
 „ Częstochowskim 17 (29) stycznia  
 „ Łódzinskim 19 (31) stycznia  
 „ Noworadomskim 23 stycznia (4 lutego)  
 „ Łaskim 24 stycznia (5 lutego)  
 „ Brezinskim 31 stycznia (12 lutego)  
 „ Rawskim 3 (15) lutego.

Do losowania tego powołują się następujące kategorie:  
 Z pomiędzy chrześcijan.

W powiecie bendinśkim i brezinskim, mający skończonych lat 21 i 22 wieku, to jest urodzeni w roku 1850 i 1851.

W pozostałych zaś sześciu powiatach należą do losowania spisowi, którzy ukończyli wieku lat 21, 22, lub 23, to jest zrodzeni w latach 1849, 1850 lub 1851.

Z pomiędzy starozakonnych:

We wszystkich powiatach gubernii petrkowskiej powołują się 21, 22, 23 i 24 letni, to jest zrodzeni w r. 1848, 1849, 1850 lub 1851.

Podług tegóż dziennika gubernijnego, tudzież na zasadzie dopełnienia § 203 Instrukcji o powinności zaciągowej, każdy mężczyzna, będący w wieku podlegającym powołaniu do losowania i niemający prawnego zatwierdzonego przez władzę wyłączenia, powinien w terminie oznaczonym zgłosić się koniecznie do swojej gminy lub miasta dla ciągnięcia losu, choćby mu niebyła wręczona w tej mierze awizacja. W przeciwnym wypadku utracą wszelkie prawo do korzystania z wyłączenia, choćby mu takowe posługiwało wrazie dobrowolnego stawienia się, tak iż wówczas spisowy, ani z dowodów wyłączenia, ani z losu uwalniającego, ani nawet z prawa wykupu korzystać by nie mógł. Wyjątkowo usprawiedliwiać mogą jego niestawienie tylko bardzo ważne przyczyny, poparte dowodami urzędowymi, których skoro nie przedstawi, oddany zostanie bezwarunkowo do służby wojskowej, lub uważany będzie za ukrywającego się przed poborem.

— Niejednokrotnie w pismach publicznych podnoszone były utyskiwania na urzędy pocztowe, z powodu iż posyłki lub listy prywatne nie dochodzą czasami właściwego przeznaczenia. Departament Pocht, pragnąc usunąć nadal przyczyny do podobnych żądań, ogłosił przez urzędowe organa prasowe pomiędzy innymi następujące warunki, uważane za konieczne dla doświadczenia do rąk adresantów listów lub posyłek prywatnych, jeżeli takowe nie są za granicę wysłane, mianowicie:

1) Adresy powinny być wypisywane dokładnie i wyraźnie, to jest, prócz nazwiska osoby, do której się pisze, oznaczać należy stacyję pocztową, z której adresant listy odbiera, oraz nazwisko gubernii, w której rzeczona stacyja jest położona; które bowiem stacyje, zwłaszcza w dalszych miejscowościach, mniej mogą być znane, albo też zbliżają się do siebie podobieństwem nazwy. — Nadto korespondencje wysłane do znaczniejszych miast Cesarstwa lub miast stołecznych, prócz tych wskazówek powinny zawierać nazwę ulicy; oraz numer lub nazwisko właściciela domu.

2) Piszący winien na kopercie lub posyłce oznaczać i własny swój adres, jeżeli pragnie zapewnić sobie zaręczyć korespondencji na wypadek nieodszukania adresanta.

3) List powinien być albo opatrzony właściwą marką, albo znajdować się wostemplowanej kopercie pocztowej.—Przy czem koniecznie zwracać należy uwagę, iżby marki na listach odpowiadały ich wadze, licząc najmniej po kop. 10 od lita za list w kopercie, a po kop. 5 za list otwarty; wrazie bowiem naklejenia marki niższej wartości (co się dość często powtarza), list uważa się za niefrankowany i wcale nie ulega przesłaniu podług adresu.

Nadmieniamy, iż posyłki pod opaską najwłaściwiej byłoby oddawać wprost do rąk urzędnika pocztowego, dla oznaczenia rzeczywistej ich wagi i zastosowania do niej opłaty.

— W gubernii kieleckiej, mianowicie we wsi Żerkowice gm. Kroczyce, pojawił się na inwentarzu rogatym księgosusz. Skutkiem tego w gubernii petrkowskiej wzb onionem zostało sprowadzenie z pomienionej miejscowości bydła rogatego, tudzież ich skór, mięsa i tym podobnych produktów.

— Przez Najwyższy ukaz z d. 30 listopada (12 grudnia) r. z., Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznej warszawsko-wiedeńskiej upoważniona została do wyznaczenia linii dla dokonania eksploatacyi nowej drogi żelaznej z miasta Łodzi na Wieruszów do Kalisza.

W dniu 19 lutego 1873 r. przypada czterechsetna rocznica urodzin ziomka naszego, astronoma Mikołaja Kopernika.—Z powodu tej uroczystości wydanem będzie wspaniałe: „Album pamiątkowe.” Wszystkie prawie redakcyje pism, w kraju naszym wychodzących, podjęły się trudu zbierania na ten cel prenumeraty—6 rs. 75 kop. (6 talarów pruskich), wynoszącej.—Nie uchylając się od podobnej usługi, redakcyja „Tygodnia” oświadcza, iż chętnie Czytelnikom swym przyjęcie udziału w prenumeracie ułatwi.—Nazwisko, lub początkowe litery, w najbliższym, po złożeniu, numerze do wiadomości podane będą. Czas zapisów kończy się z dniem 31 stycznia r. b.—Nie wątpimy, że znajdzie się wielu, którzy zapragną przyłożyć rękę do uczczenia pamięci męża nieśmiertelnej sławy narodowej, tak długo, a nawet i obecnie jeszcze nam zaprzeczanego, gdy jedni niemcem, drudzy czechem go mienią.—

Na prenumeratę Albumu złożyli w redakcyi Tygodnia: Leon Rzeźniowski i Ignacy Markiewicz po rs. 6 kop. 75.—

— Dnia 6 b. m., to jest w święto Trzech Króli, amatorowie śpiewu chóralnego, pod dyrekcją p. Józefa Goleńskiego, w czasie summy w po-pijarskim kościele odśpiewali na początku: Kolendę ludową; na Offertoryjum zaś duet ze mszy pasterskiej Elsnera; na Sanctus i Benedictus ze mszy Böhm'a; na Agnus Dei kolendę ze słowami St. Jachowicza. Prócz tego w czasie święcenia kadzidła odśpiewano kolendę napisaną przez A. G.

— W d. 28 grudnia (9 stycznia) r. b. we wszystkich miejscowych zakładach naukowych rozpoczęły się lekcycje.—

— Ospa, która zdawała się przyciechać, znowu częściej się pojawia, pò powiatach także nie ustaje.—

∞ Przekonani o naglącej potrzebie zaprowadzenia instytucji wzajemnej pomocy w naszym mieście i okolicy, uważamy za właściwe zaznajomić naszych Czytelników z głównymi zarzysami „Ustawy Towarzystwa Zaliczkowo-wkładowego w Grójcu”, pozostawiając komu należy wprowadzenie powyższej kwestyi na właściwą drogę, celem jak najrychlejszego jej urzeczywistnienia.

Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe daje możność stowarzyszonym:

- 1) składania oszczędności (wkładów) na procent i
- 2) otrzymywania pożyczek (zaliczek) piéniężnych na możliwie dogodnych warunkach.

Do Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego może wchodzić każdy mieszkaniec miasta i okolicy, skoro na jego przyjęcie zgodzi się Rada nadzorcza. Każdy członek wstępujący do Tow. obowiązany wnieść jednorazową opłatę 1. rs., a nadto wnieść na udział 50 rs., bądź z góry, bądź częściami, niemniejszemi jednak od 50 kop. miesięcznie. — Suma udziałowa może być zwróconą członkowi tylko w razie jego wystąpienia z Towarzystwa. Nadto, każdy członek ma prawo wkładać do kasy Tow. oszczędzone piéniądze na odpowiedni procent. Wysokość wkładu nie może przewyższać 150 rs. od jednej osoby. Zaliczenia (pożyczki) wydają się członkom na termin 6-miesięczny i o połowę przewyższać mogą sumę przez członka na udział wniesioną; jeżeli zaś pożyczający przedstawi Towarzystwu odpowiedzialnych poręczycieli, wtedy może żądać pożyczki 6 razy większej od sumy na udział wniesionej. Stopę procentową, tak od wkładów, jako też od zaliczeń oznacza, w terminie właściwym, zarząd Tow.; procent pobierany od zaliczeń ma być przynajmniej o 2% mniejszy od procentów płaconych za wkłady do kasy Towarzystwa.

Egzekucja długów niezapłaconych Tow. w terminie odbywa się w sposób ustanowiony przez Komitet Urządzający dla kas pożyczkowych włosciańskich. Za długi Towarzystwa członkowie odpowiadają do wysokości 10 razy wniesionego udziału. Po upływie roku czysty zysk, po odciążeniu od niego 10% na fundusz żelazny, dzieli się pomiędzy stowarzyszonych, proporcjonalnie do ich udziałów. Do kierowania sprawami Towarzystwa, ogólne zgromadzenie wszystkich stowarzyszonych, obiera na trzy lata: Zarząd Tow. z trzech i radę nadzorczą z 6-ciu członków złożone.—Nadmieniamy przytém, że ustawa ta uzyskała już Najwyższe zatwierdzenie i w każdej miejscowości, bez żadnej zmiany w swój osnowie, wprowadzoną w życie być może za poprzedniem zezwoleniem właściwej Władzy.

X.—Artyści opery włoskiej pod dyrekcją pana Crotti opuszczają już nasze miasto i podobno czas jakiś w Częstochowie zabawią. — Przedstawienia pożegnalne zwykły u nas, tak jak wszędzie ściagać, większą liczbę słuchaczy; tym razem jednak wtorkowe przedstawienie zawiodło wszelkie oczekiwania.—Grano „Lunatyczkę,” lecz, czy to że muzyka Belliniego starzeje się i ustępuje przed Offenbachijadą, czy też, że myśmy się zmienili, dość że przedstawienie odbyło się przed pustymi prawie ławkami. — A jednak niegodziło się może tak obojętnie przyjmować śpiewaków, którzy dla nas rzucili swoje niebo południowe, gorące przyjęcie należało im się od nas, choćby za to tylko, że pomyśleli o naszym mieście i chcieli nas oderwać na chwilę od codziennych myśli.—Widać, że zbyt jesteśmy konserwatywni w naszych zwyczajach, co dobrze dało się we znaki opuszczającym nas artystom.—Mimo obojętności świecącej pustkami w teatrze; mimo dość zimnego przyjęcia ze strony nielicznych słuchaczy: ogół przedstawienia wyszedł nader szczęśliwie.—Szczególniej niemożna się było oprzeć silnemu wrażeniu, jakie zawsze musi wyrzucić akt drugi, gdyż tutaj Bellini wlał całą potęgę swój spokojnej, a jednak tak melodyjnej fantazyi.—Indywidualności wokalnych, wyróżniających się prócz p. Crotti (baryton), nie posiadała gościszcząca u nas opera. Niepodobna przecież nie przyznać pani Deponte, która śpiewała partycję Aminy, że z wielkim talentem używa swego sopranowego głosu, że potrafi mu nadać siłę i miękkość zarazem, dwa przymioty rzadko dające się połączyć.—Lizą—była pani Gaggiotti (kontr-alt) a hrabią Rudolfem p. Benfereri (bas), partycje ich były łatwiejsze, a głos obojga nadzwyczaj sympatyczny, ułatwiał im pokonanie trudności, jakie każdemu śpiewakowi następczy musi brak oparcia na chórach i odpowiedniej orkiestrze. Pan Fabrys w roli Elwina, narzeczonego Aminy, w śpiewie solowym wiele pozostawiał do życzenia i lepiej niepoddawać go krytyce. Za to bardzo użytecznym był w kwartecie i tercecie, śpiewanych w drugim akcie, które też były wykonane bez zarzutu i nie mogły bez wrażenia pozostać.—Powiedzieliśmy, że całość wyszła nader szczęśliwie i harmonijnie, to też dziwnie rażącym dysonansem była aryja, z opery zatytułowanej „Mama Agata” Donizetti’ego, odśpiewana przez pana Cavisago (basso buffo), w antrakcie, między drugim, a trzecim aktem.—Nie powiemy, żeby pan Cavisago nie miał talentu; owszem komik z niego doskonały, a i głos mu posługuje do tego. Zdawało nam się jednak, iż poważnie nastrojonym słuchaczom Lunatyczki pusta treść aryi, a bardziej jeszcze zbyteczne szarżowanie po scenie starego śpiewaka, ubranego po kobiećemu, niepowinny były przypaść do smaku.—Tymczasem inaczej się stało. Lunatyczka przeszła prawie niepostrzeżenie, niewynagrodzona oklaskami, które jakby chciało zachować w całości dla śmiesznej farsy.—Bądźmy jednak ostrożniejsi! Mogła to być satyra ze strony zapoznanych artystów, a my widzieliśmy w tém farsę tylko, którą napieraliśmy się drugi raz usłyszeć i w tym celu wyszafowaliśmy cały zasób oklasków, należnych prawdziwej i sumiennej pracy.—Żalowaliśmy, że pan Crotti, który śpiewem swym zjednał sobie wielką u nas sympatycję, nie dał się słyszeć na pożegnalnym wystąpieniu. Możeby też więcej zebrało się osób, by go raz jeszcze usłyszeć, bo niecheemy sądzić, że puste ławki dowodziły naszej obojętności dla sztuki.

— Towarzystwo p. Crotti udało się do Częstochowy dla dania tam trzech przedstawień, poczem około 4 (16) b. m., przybędzie do Łodzi na dłuższy pobyt.

Q.—Dowiadujemy się, że przebywający w tutejszym mieście p. Gawecki, artysta dramatyczny, zamierzył zorganizować nową trupę i nad nią objąć dyrekcję. Podobno już nawet na jego wezwanie parę osób z innych towarzystw dramatycznych przybyło—Nie wiemy, jakimi siłami p. Gawecki będzie rozporządzał, jako dyrektor teatru. Czujemy się wszakże w obowiązku zwrócić jego uwagę, że tylko w takim razie może się powodzenia spodziewać, jeżeli w nowo organizującej się trupie zgromadzi zdolnych i szanujących sztukę, a zatem i publiczność, artystów.

## KRONIKA MIEJSKA

### ZA ROK UBIEGŁY 1872.

(ciąg dalszy).

W m. lipcu 1872 r. pan Burchard, obywatel ziemski, zamieszkały w m. Petrokowie ofiarował gotówką 50 rs. dla domu schronienia i tyleż dla ochronki miejscowej.

Dnia 15 sierpnia 1872 r. opiekun szpitala i domu schronienia p. M. Okón urządził na korzyść tego ostatniego zakładu dobroczynnego zabawę muzykalno-kwiatową w ogrodzie pobernardyńskim, z której brutto otrzymano

1216 rs. 18½ kop., netto 1021 rs. 63 kop. t.j. w gotowiznie 935 rs. 63 kop., a 86 rs. w materyjalach, mogących być użytymi do następnej, podobniejszej zabawy. Liczba puszczonej na tę loteryję fantów była 1034. Biletów wejścia (bilet po kop. 10) sprzedano 1544, biletów zaś na loteryję (bilet po 15 kop.) publiczność zakupiła 6000.

Dnia 22 września 1872 r. w tymże samym ogrodzie odbyła się fantowa loteryja na korzyść towarzystwa ruskiego dobroczynności, która przyniosła brutto 1182 rs. 45 kop. netto 893 rs. 14 kop.

Dla zebrania funduszu na odnowienie miejscowego kościoła farnego, w dniach 19 i 20 grudnia 1872 r. amatorowie dali dwa wieczory muzyczno-deklamacyjne, w połączeniu z żywymi obrazami. Treścią ich było: Estera i Aswirus, Ofiara Abrahama, Mojżesz na puszczy, obraz fantastyczny „Sztuki piękne”, obraz fantastyczny „Muzyka podnosi modlitwę do Boga”. Na tych wieczorach odegrano na 4 ręce na fortepianie dwie uwertury, jedną z opery „Felsenmühle”, drugą z opery „Fra-Diavolo”; solo na fortepianie „Rondeau Capricioso” Mendelssohna, „Impromptu” Chopina i „Romance” Rubinsteina. Śpiewy solo: aryja z opery „Halka” Moniuszki: „Gdyby rannem słonkiem”, „Zostań przy mnie” Abta, „Zemsta dziewczyny” Chopina. Ze śpiewów chórowych „Śpiew wieczorny” kwartet podwójny na głosy męskie, przez Kuhna i Chór z opery „Freischütz” Webera. Muzyka, śpiew solowy i chórowe, wykonane były z zupełnym zadowoleniem słuchaczy; prócz tego mieliśmy przyjemność słyszeć prześlicznie oddeklamowany przez amatorkę wiersz Lenartowicza „Wiecznie to samo” i „Hagar na puszczy” Kornela Ujejskiego. Zasłużyli się także pan Caroselli dyrektor opery włoskiej i jego żona, którzy chętnym wystąpieniem na drugim wieczorze, w miejsce amatorki, swoim duetem zachwycili słuchaczy.—Co do żywych obrazów, tych wystawieniem zajmowali się, tak obecnie, jak i poprzednio, p. p. Bobrowski i Lempe. Dochód brutto z tych dwóch wieczorów przyniósł 448 rs. 35 kop. netto 264 rs. 7 kop.

Po obliczeniu wszystkich powyższych datków dobroczynnych i ofiar, ogólna liczba ich w przeciągu jednego roku, począwszy od 1. stycznia 1872 do 1. stycznia 1873 wynosi brutto 4906 rs. 27 kop. netto 3562 rs. 63 kop. Cyfry te wymownie przemawiają za dobroczynnością miejscową.—

Gdy w mieście tutejszym, w końcu listopada 1872 r., zaczęła się rozszarpać cholera, Komitet sanitarny, utworzony z polecenia J.W. Naczelnika gubernii z lekarzy i obywateli miejskich pod przewodnictwem prezydenta miasta za inicjatywą p. Fr. Mianowskiego, doktora i inspektora służby zdrowia w gubernii, uchwalił potrzebę dawania ze składek i ofiar biednym wszelkich wyznań, tym mianowicie, którzy naczęto wychodzić z mieszkań na zarobek, herbaty gorącej.—Obowiązek zbierania składek, przyjęli na siebie zaenni obywatele; eo się zaś tyczy przyrzadzenia i rozdawania herbaty, tém, na ogólne komitetu żądanie, zobowiązał się zajmować p. Krajeewicz, obywatel miejscowy i członek komitetu sanitarnego. Mieszkańcy miasta, powiększając część, chętnie składali ofiary, czóm się dobrze zasłużyli; p. Krajeewicz zaś urządził herbatę we własnym mieszkaniu i tój rozdał w dziedzińcu swojego domu, pod wystawą umyślnie na ten cel urządził, od dnia 2. do 31 grudnia r. 1872, szklanek 7,450; koszt szklanki jednej, przy ekonomicznym gospodarowaniu, wyniósł tylko około 3 groszy.—Tu niemożna zamieścić o p. Leonie Zasackim, utrzymującym główny skład wódek, likierów i araku, który, oddając po cenie fabrycznej arak, przyczynił się do taniości rozdawanego napoju.—

(d. e. n.)

## OBCENNY STAN LASÓW w naszej gubernii.

(dokończenie) (\*).

Przed laty 20-tu Auleitner<sup>(1)</sup>, wynajdując ogólną płaszczyznę lasu dla całego Królestwa i zestawiając produkcję z konsumcją, już wtenczas doszedł do wniosku, że lasu mamy zamało; a przecież podług jego obliczeń, w roku 1853 było, jeszcze w Królestwie 180000 włók lasu<sup>(2)</sup>; jedna czwarta zatem część przestrzeni, czyli 25% pokryta była lasem. Na każdą z 10-ciu teraźniejszych gubernij, przecięciowo wypadaloby wtenczas po 18000 włók; co, dla lesistego niegdys piotrkowskiego weale nie będzie zamało. Teraz zaś, opierając się na danych, ze źródeł urzędowych w roku przeszłym powziętych, dla gubernii petrokowskiej otrzymujemy, przestrzeń pod lasem zostającą 12000 włók; 6000 zatem włók czyli 18000 morgów zniszczono przez lat 20 i zniszczono do szczytu! Że ta liczba, aczkolwiek drogą wnioskowań otrzymana, nie będzie przesadzoną, widzimy stąd, że w ostatnich sześciu latach (1866—72), kiedy sprzedaż tych lasów, na których ciążyą serwituty włosciańskie, jest utrudnioną,—w przeciągu tych jeszcze sześciu lat i naturalnie tylko na lasy serwitutami obciążone, gubernijalna komisya włosciańska wydała pozwoleń na sprzedaż 621 włók, czyli 18630 morgów.

Ponieważ powierzchnia naszej gubernii wynosi 70000 włók (212 mil. kw.), niecała więc nawet 6-ta część przestrzeni, czyli 17,13% zajęta jest lasem. Gdyby to wszystko stanowiło las zwarty i starodrzew, przy oszczędności, przy obsiewaniu i zasadzeniu nieużytków lasem, nie byłoby jeszcze obawy: my jednakże, unikając nieprocentujących natychmiastowych wydatków: nie troskliwi o przyszłość, z uprawą lasów bynajmniej nie spieszymy, w ten czas kiedy w tym celu inne kraje ponoszą znaczne wydatki.

Bawaryja naprzykład, mająca pod lasem 34,4% całej przestrzeni, rocznie wy-

(\*) W M. 1 str. 5 zamiast 8100 r. powinno być 900 rs. (Przyp. aut.).

(1) Gospodarstwo leśne. Warsz. 1853 r. str. 13.

(2) Potujański (Opisanie lasów Król. Pols. i gubernij zach. 1854 r.) w tymże prawie czasie przytacza nieco większą przestrzeń lasu w Król: 6478880 morg, czyli 215960 włók.

dają na roboty kulturalne 166476 talarów; Saksonia, przy leśnej przestrzeni 31,6%, wydaje 52,346 tal., Prusy, przy 23,4% lasów, rocznie w kulturę wkładają 759000 talarów (1). To też niedaleki zapewne ten czas, kiedy przezornym sąsiadom naszym za belki i tarcice będziemy płacili w czwórmasób, w porównaniu z tą ceną, jaką dziś od nich otrzymujemy.

Wracając do naszych lasów, dowiadujemy się z tychże samych źródeł, iż cała ich płaszczyna, pod względem własności, rozdziela się w ten sposób: lasów rządowych w gubernii jest 76182 diesiatin (2); lasów prywatnych, pod dozorem rządu zostających 29620 diesiatin i prywatnych niedozorowanych 74544 diesiatin (sażenie wszędzie opuszczam). Lasy rządowe, z wyjątkiem 6600 diesiatin i lasy prywatne dozorowane, są wszystkie zagospodarowane, czyli urządzone; o prywatnych niedozorowanych wiemy tylko tyle pod tym względem, że w niektórych cięcia prowadzą się także w pewnym porządku. Przeważnie w naszej gubernii las jest iglasty, bo dąb i brzoza w wielu miejscowościach zaledwie 2% zajmują. Gospodarstwo w lasach rządowych, co do rodzaju, jest wysokopiennie, a prowadzi się podług systematu powierzchniowo—materiałnego, czyli połączonego (3). Jest to system wogóle w Królestwie przyjęty i zastosowany do warunków miejscowych. Lasy prywatne, po większej części, wycinają się na drzewo opałowe; przy prawidłowym więc nawet gospodarstwie, poręby mogą się odbywać stósunkowo w krótszym czasie; przytém w naszym iglastym leśie, na cięcia czas poręby będzie krótszy, niż w lasach liściastych i przy gospodarstwie wysokopiennym, nierozmniemy się bardzo z prawdą, jeśli ogólny obrót dla poręby przyjmujemy lat 60; w takim razie, co rok bezkarnie moglibyśmy wyciąć tylko 60-tą część, czyli włók 200, z których licząc po 50 sągów na morgu, otrzymalibyśmy 300000 sągów drzewa opałowego—z czego 1/2 co najmniej część potrzeba odtrącić na drzewo budulecowe. Jeżeli na jedno mieszkanie zaliczymy 5 osób, to w gubernii wypadnie 132498 mieszkań, a więc rocznie tylko połowa (z małym ułamkiem) sąga, na jedno mieszkanie. Widocznie zatem, że przy użyciu węgla, torfu i innych surogatów, przy niewypuszczaniu nawet ani polanka za granicę, 200 włók nam nie wystarczy, bo też oprócz mieszkań musimy opalać zakłady górnicze, fabryki, stawiać nowe zabudowania, w miarę przybywającej ludności i rozszerzającego się przemysłu. Następstwo proste—będziemy cięli więcej, bo na sam opał, licząc przecięciowo po 10 sągów na mieszkanie, potrzebujemy 1324980 sągów. Niech ostatnia cyfra, jako przypuszczalna, będzie znacznie przesadzona; przypuścmy, że z morgi otrzymuje się znacznie więcej drzewa, niżeliśmy przyjęli, w każdym razie nie 200, a co najmniej 400 włók wytniemy rocznie.

Stósunkowo większy dochód, otrzymywany z roli, poniekąd zachęca właścicieli do tępienia lasów i zajęcia gruntu pod rolę. Prawda, że dochód, otrzymywany, za każdym razem ze zbioru zboża, nie może się równać z dochodem z lasu, ależ niezapominajmy, że jest wiele nieużytków dla roli; powtóre, że las podtrzymuje urodzaj zboża; po trzecie—że aczkolwiek w długich odstępach czasu, lecz przy sprzedaży,—las jednorzowie wnosi znaczny kapitał; po czwarte, że las uporządkowany i podług reguł zagospodarowany, rok rocznie także daje dochód nie do pogardzenia. Saskie na przykład rządowe lasy przynoszą rocznie po 10,7 talarów z hektara (4), bawarskie 4,3, pruskie 2,6 tal. z takiejże przestrzeni. W gubernii petrkowskiej czysty dochód z lasów za rok ubiegły wykazany jest na 61303 rs., co by wynosiło około 45 kopiejek z morgi, lecz w tej sumie nie figuruje drzewo, jakie zużywają zakłady górnicze, a to liczbę dochodu znacznie podniesie. A przy tym wpływ z ryczałtowych sprzedaży, w roku zeszłym naprzykład otrzymany i napewną ilość lat rozłożony, także co najmniej rubla na morg wyniesie; wszystko więc razem będzie stanowiło koło dwóch rubli z morga. Jeżeli dochód zechcemy wyliczać z różnego przyrostu, to otrzymamy bardzo zbliżoną do poprzedniej cyfrę. Otóż na gruncie naszym średnio przyjmuje się 40 stóp sześciennych rocznego przyrostu drzewa na jednym morgu; na 180000 morgach będzie tego przyrostu 7200000 stóp sześciennych. Z tych, gdy trzymając się Auleitnera 2 zaliczymy na drzewo budulecowe, a 2 na drzewo opałowe i policzymy przybliżenie stopę sześć. drzewa opałowego po 2 kop. (102657 r.), a stopę sześć. drzewa budulecowego po 8 tylko kop. (167571 r.); otrzymamy razem 267328 rs., a toby także oznaczało ważny dochód z morga po dwa z kopiejkami, ruble.

Czy ten dochód w rzeczywistości jest nieco większy, czy też mniejszy, nie o to nam idzie; jeśli on dziś mały, to przy uregulowaniu lasu i zbytu, przy podniesieniu wyrobów leśnych, gdzie na to możność pozwala, przy rozgałęzieniu przemysłu leśnego, może być powiększony. Niniejszym artykułikiem chcieliśmy tylko wykazać, że lasu już mamy bardzo niewiele i że, jeżeli nadal będziemy w ten sposób frymarczyli, jak dotychczas,

zbogacimy wprawdzie jednostki handlujące, kraj zaś postawimy w najokropniejszych warunkach; wnuki nasze — nietylko nie błogosławić, lecz złorzeczyć nam będą i słusznie.

Rzucając tych kilka myśli, mamy nadzieję, że ludzie dokładniej od nas ze stanem rzeczy obeznani i dobrem ogólnym przejęci, zechcą przyjąć udział w tak ważnej dla nas kwestyi, jak jest prowadzenie i utrzymanie gospodarstwa leśnego. Każda praca, pomysł każdy, co do uprawy, utrzymania, oszczędności i wyrobów leśnych, z wdzięcznością w Tygodniu będą przyjęte.

A. S.

## O PODZIALE PRACY

Odczyt publiczny

JANA MAURYCEGO KAMIŃSKIEGO M. P. i A.

wypowiedziany d. 30 listopada 1872 r. w sali warszawskiego Towarzystwa dobroczynności na dochód tegóż Towarzystwa.

„Zdobyć, zdobyć — owo sprawa!  
Bo nie darmo świat nie dawa —  
I od chleba, aż do nieba:  
Wszystko, wszystko zdobyć trzeba.

Więc znać trzeba, co to warte  
I na jaką pisać kartę.”

Winc. Pol.

W jednym z zeszłorocznych moich odczytów wypowiedziałem, jak zapatruję się na odczyty wogóle. Powiedziałem wtedy, mniej więcej, na co wreszcie każdy zapewne się zgodzi—że odczyty mogą mieć cel dwojaki: albo czysto naukowy, że się tak wyrażę uczony, albo też naukowo-popularny. W pierwszym razie prelegent, najwłaściwiej w gronie specjalistów, stara się przedstawić owoc swego samodzielnego studjum, podnosząc kwestyje sporne i nieustalone, usiłuje je wyjaśnić, zaznacza wszystko, co może posłużyć do wszechstronnego zbadania danego przedmiotu, do posunięcia naprzód zdobytych w nim prawd, lub naukowych hipotez. W drugim razie, t. j. gdy idzie o spopularyzowanie wiedzy, prelegent może abdykować z samotwórczych badań i poglądów, a przynajmniej nie są one dla niego rzeczą główną; wolno mu bowiem wziąć gotowy materiał z nauki, oprzeć się na gotowych jej rezultatach. Jego obowiązkiem jest tylko te znane już w nauce prawdy wyswobodzić ze szkolnych, technicznych formuł, z poważnej i może nie dla każdego dostępnej szaty i w formie lżejszej, mniej ściślej, a więcej swobodnej szerszemu przedstawić koło.

Ze względu na nasze stósunki, a mianowicie ze względu na naszych prelegentów i naszą odczytową publiczność, ten drugi rodzaj prelekcji uważam stanowczo za daleko pożyteczniejszy. W ściśłym znaczeniu tego wyrazu *uczeni*, a mówiąc nawiasem jest ich niewiele i nie spotykamy ich na publicznych katedrach, mają dla swych prac specjalne organa i te im dla porozumiewania się wystarczają; publiczność zaś przychodząca na prelekcycje ma prawo żądać, aby one były popularne. —

Tyle co do odczytów wogóle. Tutaj dodam jeszcze, że kwestyje społeczne, zdaniem naszym, nadają się właśnie bardzo dobrze do tej drugiej kategorii odczytów. Kwestyje te, z natury swój łatwo zrozumiałe, a wszelakoż mimo olbrzymiej doniosłości mało ogółowi znane, lub błędnie pojmowane, potrzebują jedynie, przy naukowej podstawie, przykładowego zaznaczenia i ugrupowania faktów i życiowych stósunków, z których wnioski wypłyną jasno i w sposób niezbity. Należy tylko wziąć przedmiot prawdziwie żywotny i, jak się wyżej powiedziało — w właściwej przedstawić go formie.

O ile w obecnym wystąpieniu zdołam zadosyć uczynić temu drugiemu warunkowi — nie moja jest rzeczą oceniać; co się jednak tyczy wyboru przedmiotu, to sądzę, iż budzić on musi powszechny interes. Wszyscy pracujemy (a przynajmniej tak sobie powiadamy), wszyscy chcemy zbierać owoce naszej pracy i rzeczywiście zbieramy je; — nie wszyscy przecież zastanawiamy się przy codziennych naszych zatrudnieniach, jakim naturalnym prawom podlegają one i w skutek jakich przyczyn zmniejszają się, lub powiększają rezultaty naszych usiłowań. Stąd też nie będzie bez interesu jeśli na dzisiejszym zebraniu zajmujemy się właśnie rozpatrzeniem pewnej grupy tego rodzaju praw i stósunków. — Musimy jeszcze uprzedzić, że zamierzając mówić głównie o podziale pracy, nie możemy się jednak ograniczyć ściśle ramami zwykłego systematycznego szematu. Przeciwnie musimy potrącić o inne kwestyje, zostające z podziałem pracy w bezpośrednim związku. Uczynimy to dla tego, iż zdaje nam się, iż taką tylko drogą większość publiczności ułatwi sobie zdanie sprawy z wielu faktów, może nieco zapowierzchniowie w życiu obserwowanych i zwiąże je z kwestyją jaką głównie zająć się mamy. —

Ludzie produkują t. j. wytwarzają bogactwa, dzielą się nimi i spożywają je. Wszystko to dzieje się na podstawie pewnych praw stałych,

(1) Lesnoj Żurnal. St. Petersburg. kwiecień str. 26. 1872 r.

(2) Diesiatina = 1,95134 morga pol-k.

(3) Powierzchnia lasu dzieli się na części stósownie do zamożności w drzewo, słowem bierze się na uwagę ile w dany przeciąg czasu można wyciąć morgów i wiele stąd otrzyma się drzewa.

(4) Hektar = 0, 915 diesiatiny.

które odkrywa i szczegółowo bada nauka zwana ekonomiją polityczną. Nauka to ważna, ona bowiem wyjaśnia nam najgruntowniejsze podstawy bytu społecznego, dowodzi, a raczej wykazuje korzyści z pożytku w społeczeństwie, a co główniejsza naucza, jak mamy sobie radzić, aby te korzyści o ile możności pomnażać, podnosić do maximum. — Powiedziałem, że ekonomija polityczna wykazuje korzyści życia społecznego. Czy rzeczywiście człowiek, żyjąc w społeczeństwie, wiele na tym zyskuje? Aby odpowiedzieć na to pytanie, dość jest tylko rzucić okiem na około siebie. Człowiek, żyjąc w odosobnieniu, nie mógłby nigdy zadosyć uczynić wielu swym potrzebom, jakie z łatwością zaspokaja, odbierając od innych wiele różnorodnych usług, za jakie wywzajemnia się swemi usługami, swoją pracą — pracą stósunkowo bardzo nieraz prostą i jednorodną. — Oto przykład postawiony przez francuzkiego ekonomistę Bastiat'a i ze względu na swą trafność powtarzany we wszystkich prawie ekonomicznych podręcznikach. „Weźmy — powiada Bastiat — (tłumaczenie Elzenberga), człowieka należącego do średniej klasy społeczeństwa np: stolarza i zwróćmy uwagę na wszystkie usługi, oddawane przez niego społeczeństwu i na te, które on wzajemnie otrzymuje. Będziemy uderzeni pozorną niezwykłą nieproporcjonalnością. Ten człowiek przepędza dzień cały na hęblowaniu desek, na robieniu stołów i szaf. Skarży się na swój stan, a jednak ileż otrzymuje od społeczeństwa w zamian za swą pracę. Najprzód, codziennie, wstając ubiera się, a nie zrobił ośbiście ani jednej z licznych sztuk swego odzienia. Otóż aby to odzienie choćby najprostsze, miał na swe zawołanie, potrzeba było ogromnej ilości pracy, przemysłu, transportu, wynalazków dowiejnych; trzeba było, aby amerykanie wytworzyli bawełnę, indyjanie indygo, francuzi wełnę i len, brazylijczycy skórę, — (przykład francuzki; u nas wełnę mamy swoją, skórę także swoją, lub z Rosyi); aby wszystkie te materyjały były przywiezione do miast różnych, aby je urobić, uprząć, utkać, ufarbować i t. d. Potem je śniadanie. Aby mógł co rano dostać chleba, jaki spożywa, trzeba aby grunta były karczowane, ogrodzone, zaorane, gnojone, zasiane, aby zbiory były zabezpieczone starannie od rabunku, aby jakieś bezpieczeństwo panowało wśród niezliczonego mnóstwa ludzi, — aby pszenica była zebrana, wymłócona, rozrobiona i przygotowana, aby żelazo, stal, drzewo, kamień, były przekształcone przez pracę na *narzędzia* pracy; aby pewni ludzie zawładnęli siłą zwierząt, inni ciężarem spadku wód i t. d. Człowiek ten nie obejdzie się przez cały dzień bez cukru, bez posługi niektórych sprzętów. Poszle swego syna do szkoły, aby tam otrzymał ukształcenie, które jakkolwiek ograniczone, wymaga jednak poszukiwań, badań poprzednich, przerażających naszą wyobraźnię. Wychodzi: widzi ulicę brukowaną i oświetloną. Zaprzeczają mu własności, znajduje adwokatów dla obrony swych praw, sędziów dla podtrzymania ich, urzędników sądowych dla wykonania wyroku: wszystko to są rzeczy, które wymagają oprócz tego wiadomości nabytych, a więc światła i środków egzystencyi. Jeżeli nasz rzemieślnik chce podróżować, widzi, że dla oszczędzenia mu czasu i zmniejszenia trudu inni ludzie wyrównali grunt, zasypali doliny, obniżyli góry, połączyli brzegi rzek, zmniejszyli tarcia, opanowali konie i parę. i t. d. Niepodobna by nie uderzała niestósunkowość prawdziwie bezmierna, jaka istnieje między zadosyćuczynieniem potrzebom czerpanym przez tego człowieka w społeczeństwie, a tym, jakiego mógł osiągnąć, gdyby był zostawiony własnym swym siłom. Nie ulega wątpliwości, iż w ciągu jednego dnia spożywa wiele takich rzeczy, jakichby sam nie mógł i nie zdołał wytworzyć przez długie wieki. I nie tylko jeden człowiek, któregośmy tutaj za przykład wzięli — wszyscy ludzie są w tym samym położeniu. Każdy zużywa wiele i wiele razy więcej, niż to, coby sam mógł wyprodukować — a jednak jeśli się bliżej przyjrzymy temu mechanizmowi, przekonamy się, iż nikt tu nikogo nie obdzięra — wszyscy zarabiają, nikt nie traci. — Wracając do przykładu Bastiat'a — zobaczylibyśmy, że stolarz, o którym była mowa, zapłacił w usługach przez siebie oddawanych te wszystkie, jakie jemu oddawano. „Gdyby utrzymywał rachunki ze ścisłą dokładnością, przekonaliśmy się, że nieotrzymał nic bez zapłaty za pośrednictwem swego skromnego przemysłu, że jeżeli ktokolwiek był użyty do jego usługi w czasie lub w przestrzeni, otrzymał lub otrzyma wynagrodzenie”. Nikt tu nie traci, a każdy zyskuje. Cóż prowadzi do tak szczęśliwego rezultatu? Oto międzynarodowy i międzyokoliczny rozkład pracy; — podział pracy między pojedyncze zatrudnienia, rzemiosła, zawody, powołania; — wreszcie rozdzielenie każdej roboty na pojedyncze części. Robiąc te szczegółowe wyróżnienia (rozkład pracy, podział pracy, rozdzielenie roboty), idziemy tutaj, co do nomenklatury, za powagą Supińskiego, który w ten sposób, zgodnie z naturą rzeczy, grupuje szcuplejsze i obszerniejsze koła podziału pracy. Podług tego, rozkład pracy, powiedzieliśmy to wyżej, bywa międzynarodowy i międzyokoliczny. Warunkuje się on klimatem, geograficznym położeniem, naturą producyi danej miejscowości. „Gdy Indyje i Egipt uprawiają bawełnę; wyspy amerykańskie kawę, cukier, gumę, tytoń; Polska i Rosyja zboże, konopie, wosk, wełnę, skóry; Szwecyja żelazo i drzewo; gdy Anglija z tego żelaza i drzewa stawia maszyny, z tej bawełny robi perkale i pończochy, gdy Holandyja *rozwozi* po świecie cukier kawę, kalosze, płótna, i t. d. jest to rozkład pra-

cy między narodami.” „Gdy właściciel kopalni rudzianych w Tatrach i w okolicach Szczawnicy (przykład z Supińskiego) przygotowuje żelazo surowe; mechanik we Lwowie z żelaza tego robi żniwiarki i młocarnie; rolnik na Podolu używa tych maszyn do producyi zboża, którego część obraca na okowitę idącą w Tatry, skąd wyszła ruda, a z niej żelazo i t. d. — Jest to między-okoliczny rozkład pracy.

Rozróżnienie wreszcie między-narodowego i między-okolicznego rozkładu pracy jest więcej politycznej, niż czysto ekonomicznej natury. Ekonomija robi to rozróżnienie głównie z tego tylko powodu, iż wymiana międzynarodowa bywa jeszcze do dzisiaj utrudniana opłatą celną i całym systematem, tak zwanym zakazowym lub protekcyjnym. Ekonomija stanowczo się oświadcza przeciw temu systematowi. Gdybyśmy usiłowali zaspokajać wszystkie nasze potrzeby miejscową producyją, musielibyśmy, jak dobrze mówi jeden z ekonomistów, produkować lód pod zwrotnikiem, a trzcinę cukrową pod biegunem. Przeciwnie swobodny między-narodowy rozkład pracy, uwarunkowany zupełną swobodą handlowej wymiany, pozwoli nam wszechstronnie korzystać z dobroczynnych darów natury, z taką różnaitością rozłożonych po całym globie. Granice wymiany ułożą się same przez się kosztami transportu i producyi, t. j. stósunkiem kosztów nabywania i transportu, do kosztów miejscowej producyi. Jeśli wychodowana w cieplarni pomarańcza kosztować mię będzie więcej aniżeli kupiona we Włoszech i sprowadzona stamtąd, dla czegoż zamiast zakładania pomarańczarni, nie mam lepiej sadzić buraków, z których wyprodukowany cukier wyszł do archangielskiej gubernii, a za otrzymane pieniądze kupię sobie pomarańczę. Jeśli przeciwnie, zboże wyprodukowane na miejscu mniej mię kosztować będzie od sprowadzonego z Anglii, nie będę go z Anglii sprowadzać ale owszem wyszł tam jeszcze, w miarę zapotrzebowania, moje zboże, a stamtąd sprowadzę maszynę, jeśli nie mogę jej tu dostać za równie taną cenę. — Nad kwestyją tą, choćby dla samej jej obszerności w szczegółach, nie możemy się dłużej zatrzymywać i przejść musimy z kolei do podziału pracy między pojedyncze zajęcia, pojedyncze zatrudnienia. —

Widzieliśmy z podanego wyżej przykładu (o owym stolarzu) i spostrzegamy to wreszcie w codziennych naszych stósunkach, jak człowiek, poświęcając się jednorodnej pracy, zyskuje drogą wymiany wszechstronne zaspokojenie swych potrzeb. Wszyscy jedzą, piją, ubierają się, mieszkają wszyscy, w mniejszym lub większym stopniu używają umysłowych zadowoleń lub rozrywek, a tym czasem co do *swój* pracy: jedni *wyłącznie* sięją i zbierają zboże, inni robią mąkę — inni pieką z niej chleb — inni dostarczają ubrania — inni budują domy — inni nakoniec siedzą w biurze, lub uprawiają specjalne nauki, — a wreszcie inni jeszcze specjalnie grają, tańczą lub chodzą po linie. — W jakim stopniu wśród danych okoliczności każde z tych zajęć jest mniej lub więcej potrzebne — to inne pytanie i o tym poniziej mówić będziemy; — tu chcemy tylko zwrócić uwagę, że taki podział zatrudnień i powołan przedstawia w sumie swęj nieobliczone korzyści, że gdyby każdy człowiek podejmował kilka różnorodnych czynności, suma tak ogólnego bogactwa jak i pojedynczej zamożności byłaby bardzo niewielka. — Skąd to pochodzi zaraz zobaczymy, przechodząc do trzeciej najniższej grupy podziału zajęć ludzkich, a mianowicie do rozdziału pojedynczych robót. Tutaj właśnie skutki podziału przedstawia nam się najdowodniej, najbardziej zmysłowo. W zasadzie t. j. z ekonomicznego punktu wyjścia, nie różnią się one niczem od skutków rozkładu i podziału pracy, o jakich mówiliśmy wyżej, dla tego też co tu zmysłowo dostrzeżemy na małym rozmiarze, to jako zasadę przeniesić możemy i do grup poprzednich drogą rozumowania. Cóż to jest rozdział robót, o jakim właśnie mówić mamy? Rozdział robót jest to takie podzielenie, takie rozdrobienie czynności, składających pewną zbiorową pracę, iż każda z tych pojedynczych czynności, każda taka oddzielna robotą sama w sobie, nie miałaby celu, a często nawet istnieć by nie mogła. W kuźni np. ten, który, w skutek rozdziału robót, nie robi nie innego tylko porusza miechem, nie może mieć w tej czynności jakiegos wykończonego celu i jedynie wspólnie z innymi robotnikami, którzy znowu wyłącznie kują młotem, lub trą pilnikiem — wspólnie powiadam z nimi składa się na rezultat mający swój cel t. j. np. na zrobienie podkowy. —

(d. c. n.)

#### KÓRESPONDENCYJA REDAKCYI.

- Panu Leszkowi N... w Odessie. — Roczniki wysłałem, pozostało u mnie kop. 67.  
Panu Michałowi Ba... w Kra... Tydzień posyła — odpowiem wkrótce listownie.  
Panu W. Kis... w Wiedniu. — Proszę o rycze nadesłanie artykułu.  
Panu Bli... w Niszczeniach. Za obietnicę, powtórzoną usmie, dziękuję — za spełnioną — szczerze wdzięcznym będę.  
Panu L. w Ben... List odebrałem zapóźno — zamieszczę w N. 3, zrozumielimy się, proszę o pamięć.  
Pana Doktora Józefa v. Hartm... w Żytomierzu proszę łaskawie o doręczenie przesłanych numerów panom Julijuszowi i Władysławowi Kam... —

**WIAŚCI.** We wtorek 2 (14 stycznia): Klucz Metelli. Estella. Nowy rok.

(Patrz dalszy ciąg Nr 2).



# OGŁOSZENIA.

Staraniem redakcyi „Tygodnia” wydanym został

## ROCZNIK

na r. 1873, zawierający oprócz zwykłej części kalendarzowej i astronomicznej oraz „Myśli z różnych autorów” następujące artykuły: *Kościół i klasztor franciszkański w Piotrkowie* opisał ks. Z. Chodyński. *Hieronim Bużeński* Podskarbi W. Koronny napisał A. J. Parczewski. *Jan Długosz, jako zbieracz podań ludowych*, skreślił E. Świeżawski. *Rachuba czasu u słowian* przez Fr. Tworowskiego. *Charakterystyka Puszczy* z W. Bielińskiego. *Z wycieczki w Tatry wschodnie* napisał R. Pleniewicz. *Górni i Dolni Łużyczanie* z Pypina i Spasowicza. *Astronomija w stosunku do innych nauk* przez K. *Znaczenie i wpływ pokarmu na człowieka* przez J. Neufelda. *Wypadki otrzymane ze spisu ludności w m. Petrokowie* przez J. W. Kańskiego, wreszcie ogłoszenia prywatne. — Skład główny w księgarniach M. Orgelbranda, naprzeciwko Kopernika w Warszawie i L. Kohna w Petrokowie — Cena kop. 30. Osoby z prowincyi po nadesłaniu do redakcyi kop. 35 (najłatwiej markami pocztowými) mieć będą wyprawiony „Rocznik” odwrotną pocztą. Wszystkim *calorocznym prenumeratom* „Tygodnia” Rocznik wysłany został.

Są do sprzedania

### DOBRA

nieopodal kolei żelaznej, w powiecie noworadomskim, położone, — rozległe włók 68.

Bliższa wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (3—2)

W dobrach *Kociolki*, powiecie petrokowskim, znajduje się do sprzedania:



9 SZTUK WOŁÓW



zdatnych na opas oraz:

### TRYK RASY NEGRETTI

czystej krwi pochodzenia z *Wusterwitz*, z metryką: lat ma siedem, może być używany jeszcze lat dwa lub więcej. (3—2)

Do księgarni pod firmą

### LEOPOLDA KOHN

w Petrokowie

nadeszła nowa

### MASZYNA

do drukowania biletów wizytowych, blankietów, nagłówek i t. d. Zamówienia przyjmują się po cenach warszawskich. (3—2)

## ŻNIWIARKI

Niniejszem upoważniam pana Władysława Korzeniowskiego do przyjmowania obstalunków na żniwiarkę Ceres Burdick, Kirby Combinirte, Kirby Mower i kosiarkę Kirby.

Warszawa d. 30 grudnia 1872 r.

A. Rodkiewicz.

Na mocy powyższego upoważnienia mam honor zawiadomić Szanownych Obywateli ziemskich że przyjmuję zamówienia na powyż wymienione maszyny, które ogólne uznanie w zastosowaniu swém znalazły — a to w stosunku ceny, obliczonej na miejscu w Warszawie: za Ceres i Kirby Combinirte po rs. 330; za Kirby Mower rs. 200; za kosiarkę Kirby rs. 285. Ceny te obowiązują dla czyniących zamówienia do dnia 1 marca r. b., później bowiem ulegną zmianie. Bliższe objaśnienia powziąć można w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych niżej podpisanego w Petrokowie

Władysław Korzeniowski.

(3—2)

### CUKIERNIA

egzystująca w domu WW. Strzeleckiego i Sikorskiego, poleca Szanownej Publiczności: karmelki i cukierki, wszelkich gatunków ciasta każdodziennie świeże, PĄCZKI wyborowej dobroci. Nadto rzeczony Zakład podejmuje się w bież cym karnawale wszelkiego rodzaju obstalunków, jako to: TORTÓW, PIRAMID, CIAST, CUKRÓW i t. p.

Tamże potrzebny jest CHELOPIEC do praktyki cukierniczej, w wieku od 13—15 lat, moralnego prowadzenia się. Bliższa wiadomość w cukierni niżej podpisanego. —

(3—1)

S. Wojciechowski.

### ZGUBA.



W przechodzie z placu przed kościołem po-bernardyńskim do cukierni p. Romana, zgubioną została książka in quarto w płótno oklejona a dowodząca opłaty podatków z osady N. 14 na Gajkowicach. Uprasza się Szanownego Znalazcę o zwrot téjże do handlu win W-go Wierzbickiego.

(2—1)

## KALENDARZ DWUTYGODNIOWY.

D n i e.	Obchód Świętych.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		O b j a ś n i e n i a o g ó l n e.	
		G.	M.	G.	M.		
12	Niedziela	Arkadyusza i Honorata	8	7	4	10	Ostateczny termin wymiany starych biletów skarbowych na nowe.
13	Poniedziałek	Weroniki i Godfryda	8	7	4	11	Nowy rok ruski i dzień galowy. Pełnia księżycy o godz. 5 min. 47 wieczorem.
14	Wtorek	Hilarego i Feliksa	8	6	4	13	Bank Polski zamknięty od 1 stycznia z powodu dopełniania obrachunków, otwartym zostaje w dniu 15 stycznia v s.
15	Środa	Pawła pustelnika	8	5	4	15	Do 16 stycznia przybyło dnia minut 35.
16	Czwartek	Marcella i Ottona	8	4	4	17	
17	Piątek	Antoniego opata	8	3	4	18	
18	Sobota	Katedry S. P. i Pryski	8	2	4	20	Święto w kościele prawosławnym.
19	Niedziela	Kanuta i Henryka	8	1	4	21	
20	Poniedziałek	Fabijana i Sebastyjana	8	0	4	23	Przybyło dnia minut 45. Długość zaś dnia wynosi godzin 8 min. 23.
21	Wtorek	Agnieszki	7	59	4	25	Ostatnia kwadra księżycy.
22	Środa	Wincentego i Anastazego	7	54	4	2	
23	Czwartek	Zaślubiny N. M. P.	7	56	4	28	
24	Piątek	Tymoteusza i Felicyjana	7	55	4	30	
25	Sobota	Nawrócenie S. Pawła	7	54	4	32	Przybyło dnia godzina 1.; długość dnia god. 8. min. 38.

**Prenumerata wynosi:** w m. Petrokowie oraz w księgarni M. Orgelbranda w Warszawie, kwartalnie kop. 75. czyli rocznie rs. 3. — Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie kwartalnie rs. 1. kop. 10. czyli rocznie rs. 4. kop. 40. — Prenumerować nadto można we wszystkich księgarniach w Cesarstwie i Królestwie. — Cena pojedynczego numeru kop. 7 1/2.

**Ogłoszenia** wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza druku drobnym pismem lub za jego miejsce, za pierwszy raz po kop. 5. za następne zaś do trzech razy po kop. 4., do sześciu razy po kop. 3., do dziesięciu razy po kop. 2 1/2. — Kopiejkami mogą być nadsyłane markami pocztowými.

Artykuły nadesłane do zamieszczenia w „Tygodniu” nie zwracają się przysyłającym. — **Adresować** prosimy: do Antoniego Porębskiego w Petrokowie. — stacyja kolei żelaznej.